Przegląd Kościelny

Nr. 23. Poznań, 7 Grudnia 1882. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Herezya XVI wieku — a rewolucya i socyalizm.

1. Pastorowie protestanccy zapowiadają na wielu miejscach na nadchodzący sezon zimowy, a w Hamburgu już rozpoczęli, odczyty, w których ze swojego stanowiska nicować będą zasady i obyczaje wiary katolickiéj, i oblani światłem nowomodnéj erudycyi przemawiać do dowcipu niemieckiego i rozumu swoich słuchaczy, aby im odbierać resztki jeszcze wiary, jeżeli w nich została w nadprzyrodzone rzeczy. Sama treść tu i owdzie zapowiedzianych już odczytów najwyraźniéj piętnuje tendencyą nowéj téj pracy protestanckich predykantów, którzyby się więcéj przysłużyli znękanemu widocznie społeczeństwu swojemu, gdyby, przypatrzywszy się rakowi toczącemu je od dawna, odsłonili mu całą jego brzydotę i lekarstwo nań podali. Bo rozkład, dokonywający się coraz wyraźniéj wśród społeczeństwa dzisiejszego, wszystkie destruktywne dążności, dzisiaj już szczytu sięgające w zupełnym ateizmie, nihilizmie, nie zkądinąd wyrosły, jedno z zaczarowanego onego koła, w którem bankructwo wiary i moralności odbiera połysk ironii i pogardy tego wszystkiego, co zdrowsza część społeczeństwa za największą uważa świętość. Źródło onéj dzisiejszej choroby społecznéj odkrył przenikliwem okiem jeden jedyny przez samego Chrystusa postawiony stróż prawdy i moralności, sędzia sumienia ludzkości i badacz jego tajników, Leon XIII, kiedy w przesławnem orędziu swojem *Diuturnum illud* z 29 czerwca r. 1881, w którem tak po mistrzowsku określił stosunek Kościoła do państw, wypowiedział pełne znaczenia i prawdy słowa: „W rzeczy saméj po onéj, jak ją nazywają, reformacyi, któréj zwolennicy i kierownicy nowemi naukami z gruntu uderzyli na władzę duchowną i świecką, wybuchły szczególniéj w Niemczech nagłe zamieszki i najzuchwalsze rewolucye, i to z taką gwałtownością wojny domowéj i mordu, że prawie żadne miejsce nie uszło uciskowi i krwi rozlewowi. Z téj herezyi wyszła w wieku ubiegłym ona fałszywie tak zwana filozofia, i nowe, jak je nazywają, prawo, samowładztwo ludu i swawola nie znająca granic, którą bardzo wielu nazywa jedynie prawdziwą wolnością. Ztąd krok tylko jeden był do zarazy komunizmu, socyalizmu, nihilizmu, onych najstraszniejszych potworów, albo raczéj zwiastunów śmierci obywatelskiéj społeczeństwa ludzkiego.“ — Świat katolicki przyjął z czcią najgłębszą święte te słowa Ojca chrześciaństwa i widział w nich jakoby zapowiedź jutrzenki, w dali świtającéj na ciemnem niebie, pod którem żyje dzisiejsze społeczeństwo, jakby odgłos trąby archanielskiéj, co się odezwała, aby obudzić uśpione sumienie — obóz zaś przeciwny zahuczał wyrazem oburzenia i nazwał ten święty głos „rzymską napaścią na protestantyzm“, wywodził z niego potrzebę dalszego prowadzenia walki kulturnéj celem obalenia buty rzymskiéj, natrząsał się w najobrzydliwszych wyrażeniach z „ignorancyi nieomylnego Papieża“, wskazywał na rewolucyjną Francyą i Hiszpanią, w których przecież reformacyą XVI w. przytłumiono[1]), a jeden z posłów pruskich[2]) odezwał się publicznie w pruskiéj Izbie poselskiéj: „uczucie nasze protestanckie zostało głęboko obrażone, kiedy Papież w encyklice swojéj w zeszłym roku reformacyą przedstawił jako źródło socyalizmu i nihilizmu.“ Nie pierwsze to objawy oburzenia widne z przeciwnego obozu, bo to jego charakterystyką, co powiedział w r. 1865 dr. Haffner, „że dla wierzących protestantów nie ma nic dotkliwszego, jak kiedy się reformacyą przedstawia jako źródło rewolucyi.“ Ojciec ś. nie w osoby tu uderzył, ale w zasady, zwróciwszy uwagę na dziwny związek wewnętrzny złego dni obecnych z złom XVI w. i na tożsamość rany, toczącéj ciało społeczeństwa dzisiejszego z raną, którą niegdyś społeczeństwu zadała reformacya. Nie dzisiejszym on protestantom uczynił zarzut rewolucyjnych zasad i dążności, bo duch rewolucyi niestety równie nurtuje wśród ludów katolickich, jak i akatolickich, i jednym i drugim potrzeba ocknienia się i działania wspólnego, aby ujarzmić ciemnego ducha przewrotu, i nie o to tu chodziło, aby zohydzać, jak mniemają nienawistni nieprzyjaciele Papieży i ich encyklik, dzisiejszych protestantów, ale o to, aby zasady i konsekwencye w ogóle protestantyzmu postawić w świetle właściwem, wskazać pierwotne źródło społecznéj choroby, a tem samem ułatwić i przyspieszyć wyleczenie. Ależ bo i dziwne pokrewieństwo zasad, myśli i czynu; — zasada: „historya nauczycielką jest przyszłości“ znajduje tutaj najwyraźniejsze i najodpowiedniejsze zastósowanie, a stwierdza najzupełniéj wielkie słowa, wypowiedziane pod tym względem przez Ojca św. w wspomnianéj encyklice. Rzucamy tutaj kilka uwag, aby wykazać prawdziwość słów Papieża co do pokrewieństwa dzisiejszych zasad rewolucyi i socyalizmu z herezyą XVI wieku, a właściwie udowodnić, że dzisiejsze wstrząśnienia są ostatnim owocem i wynikiem herezyi XVI wieku.

Socyalizm dzisiejszy postawił sobie za zadanie obalenie wszelkiéj powagi w duchowem, politycznem i społecznem życiu, radykalne zerwanie z przeszłością, ignorowanie zupełne praw historycznych i wszelkiego rozwoju na polu religijnem, politycznem i społecznem, przeprowadzenie z pomocą krwi i pożogi nowego podziału dóbr ziemskich, wprowadzenie w miejsce rządów monarchicznych gminowładztwa. To wszystko znalazło także uzasadnienie swoje i zastósowanie w ideach socyalizmu i komunizmu, które kierowały rewolucyą socyalną, jaka się rozegrała w wieku XVI na polu polityki, religii i społecznego porządku, a historya najjaśniejszem tego wszystkiego jest odbiciem i najwyraźniejszem stwierdzeniem.

2. Zaciętą walkę wypowiedział socyalizm obecny wszelkiéj powadze, czy to świeckiéj, czy duchownéj,

---

[1]) Porównaj z tego czasu, nie mówiąc już o liberalnych, wrogich wszelkiéj religii *Berliner Tageblatt* i *National Ztg.*, także dzienniki wierzące, jak *Reichsbote* i *Kreuz Ztg.* — [2]) v. Eynern 13go marca 1882.

a że wypowiedział ją na pierwszem miejscu duchownéj, religijnéj powadze, podkopuje przez to bezustannie wszelki ustrój państwowy i społeczny. To wyraźnie powiedział Bebel w parlamencie niemieckim (17 czerwca 1872): „Kiedy nam się uda podkopać powagę niebieską, wtenczas upadnie naturalnie w rychle i ziemska powaga, a w następstwie zawładnie na polu politycznem republikanizm, na polu ekonomicznem socyalizm, na polu zaś, które teraz nazywamy religijnem, ateizm.“ Że wstrętna socyalizmowi jest wszelka w świecie powaga, że najzaciętszą wypowiedział jéj walkę, tego dowodzi zdanie, nie samo odrębnie stojące, a wypowiedziane w oficyalnym jego organie (*der Volksstaat* 1873): „Któż bo stworzył te wielkie zasady prawa i moralności, jeżeli nie owa większość w połączeniu z osobistościami najwyżéj postawionemi? Czemużby co jedna większość stworzyła, nie miało być wolno znieść drugiéj? Każda epoka przecież może tylko dysponować sama sobą a nie przyszłemi pokoleniami. Nas nie wiąże żadna zasada „prawa“ i „moralności“, przejęta od przodków naszych. My możemy ją przyjąć lub odrzucić, jak tego wymagają stosunki nasze...“ W innem zaś piśmie peryodycznem tegoż kierunku pisze jeden z głowaczy partyi przewrotu[1]): „Ogólna opinia twierdzi zawsze, że demagogia wypowiada wojnę na noże stosunkom obecnym i chce tylko burzyć a nie budować. Na pierwszą połowę tego twierdzenia zgadzamy się najzupełniéj; tak — myśmy wypowiedzieli wojnę obecnym stosunkom i będziemy walczyć tak długo, dopóki ich nie zburzymy.“ A z taką stanowczością, wytrwałością pracuje socyalizm demokratyczny nad obaleniem wszelkiego prawa historycznego, boskiego i ludzkiego, wszystkich stosunków, jak chyba kiedyś pracowali adepci reformacyi nad obaleniem ustroju społecznego, opartego na wierze chrześciańskiéj, który średnie wieki przekazały wiekom nowszym. Anarchia i rozprzężenie — to ideał socyalizmu, bo wypływ fatalnego aksyomatu, który socyalizm postawił jako dogmat najpierwszy całego swego systemu naukowego: „człowiek pojedyńczy jest dobry z urodzenia, ale towarzystwo, społeczeństwo jest złe, i to go psuje“; a ztąd wyprowadza konsekwencyą, że dla tego winien się każdy wyemancypować z pod społeczeństwa, sam sobie rozkazywać i sobą rządzić. Despotyzm i anarchia są mu potrzebne, jak człowiekowi woda i powietrze, bo przez nie zdepce i zniszczy społeczność. Rok 1793 w historyi, czapka frygijska na głowie wyemancypowanego z pod społeczeństwa i praw jego indywiduum, gruzy i ruiny oblane krwią obrońców społecznego porządku, — to konsekwencya upragniona socyalistycznego credo: „człowiek pojedyńczy jest dobry, ale złe jest społeczeństwo.“ Danton, Robespierre, Marat, to wyzwoleńcy jednostek z pod kleszczów społeczeństwa, na prawach i zasadach opartego!

Ten sam duch przenikał reformacyą XVI wieku. Sam historyk protest. Droyssen wyznaje o niéj: „nie było nigdy rewolucyi, coby była głębiéj nurtowała, straszliwiéj burzyła i szalała potężniéj. Jakby na jedno zaklęcie rozluźniało wszystko i zachwiało się, najprzód w umysłach ludzkich, a potem z niepojętą szybkością w stosunkach, rygorze i porządku.“ „Reformacya, powiedział dr. Heinrichs, prof. teologii prawowiernego kierunku, wywołała wszędzie, dokąd się wcisnęła, wojnę domową, a gdzie zapuściła korzenie, spowodowała zmianę państwowego ustroju. Książęta protestanccy zawdzięczają téj rewolucyi swą nieograniczoną władzę. Mordy Henryka III, Henryka IV i dragonady Ludwika XIV były następstwami nowéj nauki.“ Historyk Leo wyznał[2]): „z całą prawdą można wypowiedzieć, że rozwój rewolucyjnych teoryi państwowych był następstwem koniecznem, nieuniknionem reformacyi i w tym samym stopniu, w którym upadło ograniczenie władzy świeckiéj przez Kościół, podniosła się myśl rewolucyjna.“ Ahrens filozof mówi wręcz[1]), że „rewolucya z 1789 r. jest konsekwencyą polityczną reformacyi.“ Mybyśmy krwawéj téj katastrofy nie chcieli kłaść bezpośrednio na karb reformacyi, bo wywołali ją głównie i przygotowali Bayle, Rousseau, Voltaire i inni encyklopedyści, aleć Bayle, syn reformowanego pastora mawiał, jak świadczy Voltaire: „jestem protestantem, bo protestuję przeciw wszelkiéj religii“; Voltaire i Rousseau przesiąkli w Anglii protestanckiemi zasadami i ztamtąd do Francyi je przenieśli; Voltaire chlubił się, że więcéj się przyczynił do ruiny Kościoła i chrześciaństwa, aniżeli Luter i Kalwin; Rousseau powtarzał z emfazą, że „niepośledni jest szereg protestanckich jego przodków i najgwałtowniejszych przeciwników katolicyzmu.“

To pewna, że Luter obalił wszelką powagę, zacząwszy od powagi Pisma św. aż do powagi świeckiéj władzy. W przedmowie do tłomaczenia biblii pozwala ganić wszystkie książki Pisma ś., obalając najpierwszą i najświętszą w świecie powagę; mówi, że nic na tem nie zależy, czy list ś. Pawła do Żydów jest autentyczny, czy nie, a powagę Pisma św. pozwala każdemu o tyle uznawać, o ile to odpowiada każdego rozumowi. O nim samym wiadomo zresztą, że wypowiedział posłuszeństwo wszelkiéj władzy kościelnéj: przełożonym klasztoru, biskupowi, legatowi papiezkiemu, Papieżowi, soborowi, że obalił wszelką hierarchią, zniósł prawa Kościoła, kanony, dekreta, a nauką o „ogólnem kapłaństwie wszystkich chrześcian w obec Boga“ zniósł całą hierarchią kościelną. „Mojem zadaniem, pisał w liście do Haupitza (w r. 1522), jest zburzyć ono państwo szkarady i zepsucia, Papieża razem z całem jego ciałem.“ Z pola religijnego przeniósł w rychle praktykę przewrotną na pole polityczne. Cesarza i książąt nazwał tyranami i groził im „mieczem wojny domowéj na ich karki“, cesarza samego nazwał „sługą sług szatana“; księcia Jerzego nazwał „kłamcą i bezczelnym bluźniercą“, a kiedy mu z tego czyniono zarzuty, odpowiedział krótko: „inny to czas dzisiaj, że się chwyta za wielkie głowy;“ a do kurfirsta saskiego napisał: „nie tylko duchowe, lecz i świeckie rządy muszą ustąpić ewangelii, czy chcą czy nie chcą.“ Nie dziw też, że prędko przyjęły się w społeczeństwie te zasady i że sam Luter doświadczył tego, iż kto wiatry sieje, burze zbiera. „Wiek XVI był wiekiem rewolucyi duchów, powiedział Louis Blanc; rozpocząwszy walkę z Kościołem, przygotował upadek wielu starych potęg; to jest właściwym jego charakterem. Protestantyzm wydał pierwociny nowego czasu. Jego dalsze konsekwencye łatwo przewidzieć. Po każdym Lutrze religijnym przyjdzie Luter polityczny. Czy Luter chciał czy nie chciał, prowadził wprost do Münzera. Tysiące głosów podniosło okrzyk, który zabrzmiał przeciw Rzymowi z ust jego, wnet przeciw królom, tyranom biednego ludu; wojna chłopska, to przedświt rewolucyi francuzkiéj.“ Münzer to wezwał „braci chrześciańskich“ w Erfurcie do walki śmiertelnéj „przeciw tyranowi,“ a w orędziu osobnem zalecał „mord książąt i panów, aby miecze od krwi nie ostygły.“ Naukę zrozumieli chłopy, których wojna najsmutniejszym pozostanie na zawsze pomnikiem rewolucyi, przewrotnych dążności socyalistycznych i zgubnych teoryi o władzy duchownéj i świeckiéj. L. Blanc nazwał ją pierwszym socyalnym owocem reformacyi, co dojrzał. Chłopi frankońscy, podburzeni nowatorską nauką, chcieli w Heilbronn na zebraniu przeprowadzić socyalno-demokratyczną rzeczpospolitę z głową, noszącą imię cesarza, ale „w niéj nie ma jeden być wyższy i lepszy nad drugiego, lecz w całym kraju zupełna ma być równość.“ Na zebraniu w Frankfurcie n. M. (1525) oświadczyli powstańcy, że nie potrzebują radzców, że sami są radą, burmistrzem, papieżem

---

[1]) *Der neue Socialdemokrat* 1872. — [2]) W historyi swojéj IV tom 4 wyd.

[1]) *Naturrecht* (1876).

i cesarzem; a chłopi w Oberallgau oświadczyli panom swoim wręcz, że odtąd ani ich słuchać, ani panami uznawać nie będą. Czy nie wiernem odbiciem tego jest wołanie dzisiejszych socyalistów: precz z wszystką władzą — jak ono najnowsze międzynarodowego zebrania w Genewie (14 sierpnia rb.)? „Nasz wróg — to państwo... każde pojęcie władzy, czy ją nazwiemy djabłem, czy też dobrym Bogiem.... to nasz wróg. Jako anarchiści, tj. ludzie bez władzy, zwalczamy wszystkich tych, którzy zagarnęli jakąkolwiek władzę.“ „Ni Dieu, ni maître“, wołali w konsekwencyi anarchiści francuzcy na paryzkim kongresie 18 września 1881.

3. Socyaliści dzisiejsi wołają za Proudhonem: „własność jest złodziejstwem.“ jest bezprawnem przywłaszczeniem sobie dóbr ziemskich, niesprawiedliwością. Posiedziciel winien być z prawa pociągnięty do odpowiedzialności, zobowiązany do oddania; proletaryusz biedny jest ciężko pokrzywdzonym spadkobiercą, wydziedziczonym niesprawiedliwie z dóbr, do których ma prawo. Jałmużna dla tego nie jest darem miłości, ale raczéj tymczasowem spłaceniem długu sprawiedliwości, aż póki nie nadejdzie bliska już zresztą godzina zupełnéj odpłaty. „Nasz wróg, mówią socyaliści, to właściciel ziemi, który dzierży własność ziemską i każe chłopu pracować na swą korzyść; nasz wróg, to fabrykant, który ma warsztat i napełnia go poddanymi, pracującymi za zapłatę. Bo na jakiemże prawie oparta różnica pomiędzy właścicielem, żyjącym z pracy innych, a robotnikiem, co w jego interesie zużywać musi swoje siły? Dla tego precz z zgniłem państwem posiadających, bo tylko praca ma swoje uprawnienie. Wszyscy bez wyjątku muszą pracować, a nie ma innego stanu uprzywilejowanego, tylko stan robotniczy. Do tego stanu wszystko w państwie przejść musi. Państwo winno opanować wszystkę własność i ogłosić się ogólnym właścicielem wszystkich dóbr w obrębie swojego terytoryum się znajdujących, a potem zorganizować pracę, aby wszyscy korzystać mogli z dóbr państwa. Państwo winno ściągać owoce wszystkiéj pracy, a potem dzielić je podług pewnéj miary pomiędzy wszystkich, aby wszyscy mieli utrzymanie. Tak uniknie się gromadzenia kapitałów w rękach niewielkiéj liczby arystokratów i nie będzie nędzy pomiędzy robotnikami. W tem położeniu rzeczy nie potrzeba handlu, zamiany, nie ma mowy o kapitałach, prawie spadkowem, fabrykach i gospodarstwie prywatnem, nawet o pieniądzach, bo państwo samo produkuje, zużywa, sprzedaje i samo tylko oznacza cenę wszystkich towarów.“ — To już, jak widzimy, zupełnie wykształcony komunizm. Przyznaje się do niego słusznie *Volksstaat* (1871), kiedy mówi: „socyalizm jest pytaniem, na które odpowiedź daje komunizm. Ów się pyta; jak? ten odpowiada tak; ów jest teoryą, ten praktyką. Kto chce być prawdziwym socyalistą, ten musi być komunistą. Jedno jest koniecznem następstwem drugiego.“

Przypatrzmy się teraz robocie wieku XVI! Wielce to charakteryzuje ów ruch cały, że bardzo wielu przystało wówczas do Lutra, nie z pociągu do dogmatycznych jego zapatrywań, ale, jak sam Melanchton przyznaje, dla tego, że go uważali za restauratora „wolności“, przez którą rozumieli wolność usuwania tego, co im w drodze stało, co krępowało i przeszkadzało w dopięciu szczęścia. Swoboda pohulania na polu społecznem w bezprawiu i strasznych wybrykach pociągała masy, jak tego Melanchton doświadczył. Konfiskata dóbr kościelnych, wypowiedziana otwarcie przez reformatorów, zrobiła pierwszy wyłom w świętem aż dotąd prawie własności i skrzywiła jéj pojęcie, jak pisał Erazm w liście swoim do Justusa Jonasa (10 maja 1525): „Nic nie było bardziéj zbrodniczego i nic zgubniejszego dla publicznego spokoju i bezpieczeństwa, jak konfiskata dóbr kościelnych i duchownych.“ Zwolnienie rewolucyjne od dziesięcin, procentów, należących się duchownym, burzenie kościołów i klasztorów otworzyło śluzy niesprawiedliwości, bo lud w konsekwencyi rzucił się na zamki, pałace, miasta i wsie, podburzony zrazu na „wilki największe tj. Biskupów.“ „Dobremi dziećmi Boga i prawymi chrześcianami“ nazwał sam reformator pijane te tłumy, na których czele wierny jego sprzymierzeniec Franz v. Sickingen, „jakby Zyska niemiecki gwałtem i mordem zabierał dobra duchowne i tępił Biskupów.“ „Ty żebraków i leniwców bogacisz i zatykasz im kieszenie fundacyami, klasztorami, kościołami,“ — powiedział z przekąsem do Lutra Kochlaeus. Niemcy w tym czasie przedstawiają straszne widowisko gruzów i ruin, zapełniających miejsca najpiękniejszych kościołów, najbogatszych klasztorów, na których szukał odpoczynku lud zbałamucony, napojony najwstrętniejszemi zasadami, po pracy zburzenia i pożogi! W dalszem następstwie i własność prywatna została zagrożona i w ludzie obudziła się chęć podziału majątków. Arcyksięciu Ferdynandowi napisano wręcz, że biedny człowiek pożąda chciwie wolności, nie chce płacić podatków i pragnie podziału majątków. W Saksonii chcieli wszyscy chrześcianie być równi i, wedle zapowiedzi Münzera, „wszystkie dobra ziemskie chcieli mieć wspólne i żądali ich podziału wedle potrzeby i okoliczności.“ W Szwajcaryi skarżył się w roku 1624 obrońca katolickich kantonów, że „nowości religijne tak lud zaniepokoiły, iż nie chce płacić czynszu, dziesięcin i innych danin, że chce wszystko mieć wspólne, a wszelką władzę ma w zupełnéj pogardzie.“ Bory, wodę, pastwiska i dziczyznę uważał lud zrewoltowany za wspólną wszystkich własność, a od książąt i panów żądał téj saméj pracy, któréj sam był oddany. Jeden z 12stu artykułów, postawionych przez rewolucyonistów z 1525 r., brzmi dosłownie: „wszystkie łąki i pola, których nie kupiono prawnie, przypadają gminie;“ inny zaś przepisuje: „wszystkie huty i kopalnie, należące do szlachty i kupców zagranicznych albo towarzystw, musi zagarnąć państwo w posiadanie, gdyż dotychczasowi właściciele pozyskali je przez lichwę. Główny zarządzca winien zarządzać niemi na korzyść ogólną.“ — W obec tego czy nie słuszne nasze pytanie: jakże daleko od tych zasad do dzisiejszego socyalizmu? I tego żądały artykuły z 1525 r., aby wielkie handle, które dowolnością w oznaczaniu ceny uciskają zarówno biednych jak bogatych, uległy konfiskacie, a w ogóle, „aby nikt w kraju handlem się nie trudnił,“ aby dla sprzedaży towarów wszędzie jedno było przeznaczone miejsce, gdzieby pod okiem stróża wszystko sprzedawano po cenie rzeczywistéj wartości. Duchowi dzisiejszych socyalistów odpowiada najwyraźniéj t. z. *Neue Ordnung weltlichen Standes*, napisane przez Jana Eberlina w r. 1521, które tylko uprawę roli nazywa pracą uczciwą, nie pozwala wprowadzać do kraju obcych towarów, ani zakładać większych stowarzyszeń handlowych po nad składające się z trzech członków. Dziczyzna, ptastwo i ryby, wedle niego, mają być wszystkim wspólne, każdemu ma być wolno chwytać, ile tylko zechce, we wszystkich borach wszyscy wolny wrąb mieć winni. Kto posiada mniéj, aniżeli sto złotych, ma być wolny od podatków, kto więcéj posiada, ma płacić co tydzień szeląg. W miastach nie wolno stawiać kosztownych domów, z wyjątkiem tylko tych, które mają służyć do celów publicznych. Kto żyje wystawniéj, jak na to pozwalają majątkowe jego stosunki, ma być pod przysięgą doniesiony do władzy. Nikomu nie wolno przekazywać nic testamentem na cele publiczne. Ubogimi zajmuje się tylko państwo. — To wszystko odsłania nam pojedyńcze tylko objawy socyalistycznych kaprysów wieku XVI, a różnią się one od dzisiejszych tem chyba tylko, że dzisiejsze są ubrane w naukową formę i język.

(Dokończenie nastąpi).

O spowiedzi jeneralnéj
ze stanowiska pasterskiego.

1. Święte są wszystkie środki zbawienia, które Kościół wiernym podaje, a tem pożądańsze dla duszy, im więcéj się przyczyniają do rozjaśnienia dróg do nieba wiodących i im więcéj podają jéj sposobności do tego, by zwróciła na siebie i na swoje skłonności uwagę i tem lepiéj się poznała. W spowiedzi sprawuje dusza sąd nad sobą, zdaje sprawę z objawów myśli i woli, z wszystkich swoich kierunków i stosunków; dla tego spowiedź należy do najgłówniejszych zbawienia środków. Spowiedź zaś jeneralna odsłania duszy głębiny, przepaści całego ubiegłego żywota, długiego szeregu lat, przedstawia jakoby w jednym obrazie jasne i ciemne jego strony, nędze i bogactwa myśli i woli człowieka, w jeden łańcuch spowite jego upadki i powstania, dla tego jest wielkie jéj znaczenie w kole instytucyi, wzniesionych przez Zbawiciela dla uświęcenia człowieka. Prawo kanoniczne, nauka obyczajów Kościoła katolic. i wielcy Święci znamienite zakreślili zadanie jeneralnéj spowiedzi i wielkie oddali jéj pochwały. Papież Urban VIII w bulli *Salvatoris nostri*, zatwierdzającéj instytut misyjny ś. Wincentego à Paulo, powiedział o nim: „a ze szczęśliwych skutków tych usług okazuje się dowodnie, że pobożny ten instytut jest B o g u n a j m i l s z y, zaś l u d z i o m n a j p o ż y t e c z n i e j s z y i dla tego p o t r z e b n y; on to bowiem sprawił w niewielkim czasu odstępie, że r z a d k i e p r z e d t e m o d p r a w i a n i e s p o w i e d z i s a k r a m e n t a l n é j a t a k ż e i j e n e r a l n é j i przyjmowanie Najśw. Eucharystyi stało się częstem z łaski Boga.“ Czytamy także w przesławnéj konstytucyi apost. Benedykta XIV: „Kierownicy sumień j e d n o g ł o ś n i e zgadzają się na to, że z praktyki spowiedzi jeneralnych wielkie czerpią się korzyści. W nich albowiem całego życia obraz rozwija się w duszy, z czego się budzi bojaźń i pokora i tem większy wstręt do grzechu, wzmagają się siły, że się usuwa wszystko, co do grzechu pobudza, pokój najmilszy i swoboda budzą się w duszy, a naprawiają się straty, które przyniosły przeszłe spowiedzie.“ Mówi i prawo kanoniczne (Extravag. *Inter cunctas, de Priv.*): „Licet non sit de necessitate iterum confiteri eadem peccata, tamen quia propter erubescentiam, quae est magna poenitentiae pars, ut eorundem peccatorum iteretur confessio, reputamus salubre.“ Św. Leonard a Portu Maurizio podnosi z szczególniejszem uznaniem przedziwne owoce jeneralnéj spowiedzi w życiu i śmierci. W życiu, mówi on, jest ona dla bardzo wielu początkiem świętego żywota, gdyż, jak uczy doświadczenie, wielu po jéj odprawieniu przez długi czas nie wraca do grzechów i pod wielu względami się poprawia. Kto odprawia spowiedź jeneralną, staje się podobny temu, co się w nową ubiera suknią. Jak ten przez dłuższy czas ostrożnie się z nią obchodzi, aby jéj nie poplamił, tak i tamten, ubrany w suknią kosztowną łaski Bożéj, chodzi około niéj z wielką troskliwością, aby jéj nie zbrudził. Dla tego nie można dość usilnie polecać tym, którzy obierają stan pewien życia, aby w téj chwili złożyli z siebie starego człowieka w spowiedzi jeneralnéj, a przedewszystkiem tym, którzy obierają stan kapłański, zakonny, lub związki małżeńskie chcą zawrzeć; którzy burzliwą spędziwszy młodość, otwierają wreszcie oczy i z powagą w przyszłość się wpatrują, — bo nic tak nie odnawia człowieka, nie budzi tak bolesnych wspomnień z przeszłości a pragnień zbawiennych wewnętrznego odnowienia na przyszłość, jak spowiedź jeneralna. Ona i w chwili śmierci balsamem jest dla duszy, co sąd ścisły z całego żywota odprawiwszy z sobą i odpuszczenie sobie zapewniwszy, ze spokojem wyczekuje sądu, na który ją woła Pan życia i śmierci. Ona ułatwia duszy poznanie samej siebie, powiedział ś. Franciszek Sal., wywołuje rumieniec świętego i zbawiennego wstydu w obec minionego żywota i porywa duszę, że tonie z podziwu w morzu miłosierdzia Bożego, który mógł i powinien był karać za zdrożności i przestępstwa. Kiedy zaś ktoś się pytał Świętego, coby zbawiennego mógł uczynić dla duszy, dał mu radę, aby dobrze i wiernie zastanowił się nad życiem ubiegłem, a potem uczynił spowiedź jeneralną i odpowiednią odprawił pokutę: „bo to jest, czego żaden szlachetny człowiek przed śmiercią zaniedbać nie powinien.“ I w rzeczy saméj: spowiedź jeneralna uzupełnia, czego nie dostawało spowiedziom dawniejszym pod względem dyspozycyi, wywołuje w duszy refleksye i uwagi, które pobudzają do żalu tem serdeczniejszego, wyrywa łacniéj z serca wszystkie grzeszne skłonności i występki, pobudza miłosierdzie Boże do tym większéj względności dla grzesznika, pociesza pokutującego i oczyszcza go, jak dziecko, które co dopiero dostąpiło łaski w wodzie Chrztu św. „O błogosławiona jest spowiedź jeneralna, woła dla tego słusznie św. Leonard, kiedy wywołuje w duszy tak święte i zbawienne owoce!“ Biskup z Ypern zalecił w instrukcyi swéj kapłanom, aby w naukach i kazaniach zachęcali bezustannie lud do odprawiania spowiedzi jeneralnéj, chętnie jéj słuchali i jak największe ludowi pod tym względem czynili ułatwienia. Biskup w Eichstädt w jednéj z instrukcyi swoich udzielił raz na zawsze wszystkim spowiednikom swéj dyecezyi facultatem absolvendi a reservatis na przypadek spowiedzi jeneralnéj „ad confessiones generales tum commendandas tum promovendas.“ Reguła zakonu Cystersów przepisuje zakonnikom, by corocznie odprawiali spowiedź z całego życia; święty Bonawentura zalecał ją wyraźnie swoim zakonnikom; konstytucye Zgromadzenia Jezuitów przepisują odprawienie spowiedzi jeneralnéj przed kapłanem wyznaczonym przez superyora przy wstępie do Zgromadzenia, a potem co sześć miesięcy nowicyatu z czasu od ostatniéj spowiedzi jeneralnéj, zaś co rok po złożeniu ślubów; jeneralna kongregacya Misyonarzy św. Winc. à P. wydała w r. 1865 dekret: „peroptavit conventus, ut concionatores populos in missionibus ad generales peccatorum confessiones adhortentur, mandatque confessariis, ut iis audiendis tempus, operamque necessariam libenter impendant.“

2. Gdyby nas się pytano, komu zalecać odprawienie jeneralnéj spowiedzi, odpowiedzielibyśmy krótko, że wszystkim. Dla wyraźniejszego jednakże określenia naszéj kwestyi pod względem jéj potrzeby i skuteczności klasyfikujemy ludzi i rozróżniamy tych, którym n i e z b ę d n i e jest potrzebna, którym jest b a r d z o u ż y t e c z n a i ostatecznie którym jest s z k o d l i w a. Różnicę tę postawił św. Leonard, za jego też pójdziemy tutaj wskazówką.

N i e z b ę d n i e p o t r z e b n a jest spowiedź jeneralna tym: *a*) którzy na jednéj, lub kilku spowiedziach ze wstydu lub z innego powodu rozmyślnie zataili przed spowiednikiem grzech śmiertelny, bądź że był nim rzeczywiście, bądź też że uważali go za taki, albo powątpiewali o tym jego charakterze z jakiegobądź powodu; — *b*) tym, którzy popełniwszy grzech śmiertelny, spowiadają się, nie uczyniwszy rachunku sumienia, albo uczynili go tak pobieżnie, że się wystawiają na niebezpieczeństwo odprawienia niedokładnej spowiedzi; — *c*) tym, którzy umyślnie dzielą spowiedź i jednę część grzechów śmiertelnych wyznają przed tym, drugą przed innym spowiednikiem, aby jednemu nie odsłaniać całéj duszy; — *d*) którzy bez żalu, jak gdyby ze zwyczaju tylko odprawiają spowiedź, uważając, że samo wyznanie grzechów wystarcza; albo umyślnie szukają kapłana, który źle słyszy, mało mówi, aby coprędzej tylko spowiedź odprawić; — *e*) którzy spowiadają się, nie czyniąc przedsięwzięcia poprawy, nie myśląc wcale o porzuceniu nałogu; którzy chętnie i bezustannie zmieniają sobie spowiednika, aby nie poznał łatwo ich duszy, nie wywierał nacisku na konieczną zmianę usposobienia i życia, i dla tego chcą żyć i umrzeć w nałogu nieszczęsnym; *f*) żyjącym w okazyi najbliższéj do grzechu i nie chcącym jéj porzucić, a mimo tego często się spowiadającym; *g*) którzy zobowiązani do większéj restytucyi, nie restytuowali, chociaż mogli; którzy żyli w wielkiéj nienawiści i gniewie, a nie chcieli przebaczyć, chociaż jedni i drudzy po kilkakroć w roku przyjmowali Sakramenta św.

Ci zatem wszyscy, którzy z zupełną świadomością popełniali te błędy, muszą odprawić spowiedź jeneralną, a przed nią uczynić z całego czasu, w którym tak niedokładne odprawiali spowiedzie, taki rachunek sumienia, jak gdyby nigdy się nie byli spowiadali, gdyż wszystkie te spowiedzie były świętokradzkie. Spowiedź jeneralna dobrze odprawiona jedynym dla nich jest środkiem odzyskania na nowo utraconej tak lekkomyślnie łaski Bożej. Tylko też w tym jednym przypadku, gdzie potrzeba jest poprawienia i uzupełnienia dawniejszych spowiedzi, dla tego, że w punkcie istotnym były niedokładne, jest spowiedź jeneralna de necessitate salutis, bo tu dusza obciążona jest grzechami, które nigdy jeszcze dotąd nie podlegały jurysdykcyi kapłana. We wszystkich zaś innych przypadkach nie może być mowy o właściwem zobowięzywaniu kogobądź do spowiedzi jeneralnej. „Sedulo advertendum, mówi św. Alfons (lib. VI n. 505), non esse cogendos poenitentes ad repetendas confessiones, nisi moraliter certo constet, eas fuisse invalidas.... Ratio, quia possessio stat pro valore confessionum praeteritarum, quamdiu de earum nullitate non constat." Ostrzega też Segneri, powołując się na św. Alfonsa, spowiedników, aby zanadto skrupulatnie nie wypytywali się o dawniejsze spowiedzie penitentów swoich, ani ich zmuszali do powtarzania spowiedzi, z wyjątkiem tylko konieczności, która winna jawnie, bezwzględnie podpadać pod oczy, a nie być tylko prawdopodobną, gdyż jest regułą, że gdzie rzecz jest wątpliwa, tam przyjąć trzeba zawsze ważność aktu.

Spowiedź jeneralna może być nieraz i szkodliwa, a jest nią szczególniej dla osób bojaźliwych a bogobojnych, które już raz w życiu ją odprawiły, ale zawsze jeszcze chciałyby ją powtarzać, dręcząc i siebie i spowiednika. Takim osobom winien spowiednik poświęcić w konfesyonale wiele przezorności i łagodności, okazać im litość i współczucie, że duchowo są zaniepokojone, pocieszyć jak umie i może, ale winien też obok tego zażądać od nich bezwzględnego posłuszeństwa, oprzeć się temu stanowczo, aby miały powtarzać spowiedzie i wytłomaczyć, że nieposłuszeństwo, okazane w tym względzie spowiednikowi, sprzeciwia się pobożności i jest znakiem uporu; a uporni, nie poddający się wyrokowi spowiednika, nigdy nie znajdą spokoju. Będą się one zrazu opierały, zasłaniały tłomaczeniem, że powtórzenie spowiedzi jeneralnej przyniesie im spokój zupełny; kiedy tymczasem uczy doświadczenie, że to tylko zazwyczaj przysparza niepokoju, rozdraźnia sumienie i nowe wywołuje skrupuły. Ogólną tu moraliści stawiają regułę, żeby takim osobom nie pozwalać na odprawienie jeneralnej spowiedzi, jeżeli spowiednik się przekonał, że już ją dobrze odprawiły, po niej życie poprawiły i przez pewien czas zażywały spokoju sumienia; co najwięcej może pozwolić, to aby jeden grzech powtórzyły, który je najwięcej niepokoi, o wszystkich innych zaś winien nakazać im milczenie, ale i pod tym względem tylko prudenter et distincte. Najlepszą radą, jaką spowiednik takim duszom udzielić może, jest ta, aby często wzbudzały w sobie akt żalu za grzechy, jakie ją niepokoją, wedle wskazówki św. Antonina, który, tłomacząc św. Tomasza, powiedział, że jeżeli ktoś ożywiony prawdziwą chęcią pojednania się z Bogiem, uczynił wszystko, co mógł, by tylko dobrze się wyspowiadać i użył wszystkich środków do obudzenia w sobie prawdziwego żalu i uważa się skruszonym, — dobrą odprawuje spowiedź i nie potrzebuje jej powtarzać; a chcąc się zapewnić o jej ważności, niech tylko żal w sercu obudzi, gdyż to wystarcza. Wzbudzając często taki żal, przynajmniej raz go się dobrze za łaską Bożą obudzi; a przy nim nie potrzeba przedkładać sądowi spowiednika grzechów kilkakrotnie, kiedy z całą szczerością serca raz mu się je przedłożyło. Rozumie się, że cośmy tu powiedzieli, stosujemy tylko do skrupulatów bogobojnych, którzy działali w dawniejszych spowiedziach w dobrej wierze, nie zaś o skrupulatach fałszywych, udających świętoszków, którzy skrupulatność umieją łączyć z wolnomyślnością i laksysmem, a połykając wielbłądy przy komarach stawają, oskarżając się o maleńkie rzeczy, — złość jak wodę piją i najcięższych grzechów z łatwością się dopuszczają. Tym potrzeba gruntownej nauki, św. bojaźni Bożej, prawdziwego nawrócenia i gruntownej jeneralnej spowiedzi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Kilka uwag i ostrzeżeń *quoad confessiones personarum alterius sexus**).

I. Si aliqua poenitentium, quae stabilem habet confessarium raro (v. g. quater vel quinquies in anno) migret ad alios, vel si saepe quidem hoc faciat, sed probabiliter ex necessitate non ex curiositate vel levitate, nullo modo excusari posset confessarius, si id sibi ingratum esse aliquo modo significet. Talis praxis esset *damnosa, scandalosa, contraria sensui Ecclesiae, reprobata apertissime a Theologis et a Viris sanctis.*

1) Primo quidem talis praxis est *damnosa:* quia praebet occasionem sacrilegiis. Reapse plures verecundantur accusare proprio stabili Confessario aliquam culpam commissam vel contra sextum vel contra septimum praeceptum, et haec verecundia potest esse talis et tanta, ut S. Thomas (Suppl. qu. 8. A. 4. ad 6) dixerit: „Multi sunt adeo infirmi, qui potius sine confessione morerentur, quam tali Sacerdoti confiterentur." Potest insuper poenitens egere Confessario extraordinario pro dubio, pro consilio aliquo et pro majori quiete animae suae.

2) Secundo talis praxis est *scandalosa.* Confessarius tam imprudens ostendit (agitur enim de foeminis) quandam zelotypiam non parum suspectam et prorsus indignam. Scribit Rayn. (Heter T. 16. § 1. p. 9): „An invidiam perinde ac sponsi concupiscunt quas semel rexerunt animas, et, ut apud alios peccata exoneret, graviter ferunt ac videntur insanire; quae est indignissima, ut quam mitissime dicam, agendi ratio."

3) Tertio talis praxis est *contraria sensui Ecclesiae.* Patet ex sollicita cura, quam semper habuit Ecclesia, mittendi saltem bis in anno Confessarios extraordinarios ad Monialium communitates. Scripsit Benedictus XIV in Bulla *Pastoralis curae:* „Quod quidem non alia de causa praescriptum fuit, quam quia satis constabat, nonnullas aliquando Moniales esse, quae nulla ratione adduci possunt, ut aliquod peccatum suum ordinario Confessario confiteantur." Quum itaque ex sensu Ecclesiae oporteat praebere copiam Confessarii extraordinarii saltem bis in anno ipsis Monialibus (in quibus rarus est casus peccati mortalis) ad succurrendum verecundiae alicuius ex illis; quanto magis non oportebit praebere eandem copiam et libertatem adeundi Confessarium extraordinarium poenitentibus saecularibus, qui (quae) saepius sunt in casu labendi in aliquod mortale peccatum?

4) Quarto talis praxis *reprobatur apertissime a Theologis et a Viris sanctis.* Pauca sufficiunt. Inter Theologos nostrae aetatis dicit Frassinetti (Man. n. 408): „Quod attinet foeminas, caveat parochus, ne umquam ostendat quandam zelotypiam, si suae poenitentes aliis Confessariis confiteantur." Idem senserunt communiter etiam Theologi antiquiores teste Croix, qui (n. 1772) scripsit: „Monent Auctores communiter, Confessarios non debere ita arctare poenitentes, quia, quamvis sit valde expediens semper uni confiteri, tamen relinquenda est libertas, ne detur occasio sacrilegiis." Quoad Viros sanctos S. Alphonsus a Lig. in Prax. (n. 100), ait: „Caveat Confessarius, ne his suis poenitentibus spiritualibus, praesertim foeminis, prohibeat accedere ad alios Confesarios, et, cum advertit accessisse, ostendat id sibi gratum fuisse." S. Ignatius a Lojola posuit hoc monitum inter regulas principales pro Sacerdotibus Soc. Jesu, ut videre est in Reg. 20. S. Joannes a Cruce Confessarium denegantem licentiam alios Confessarios consulendi, tyrannum

---

*) Według dzieła Berardi'ego: *Praxis confessarii.* Faventiae 1879.

appellabat. S. Thomas scripsit: „Illi (Parochi), qui sunt nimis solliciti ut conscientiam subditorum per Confessionem sciant, multis laqueum damnationis iniciunt, et per consequens sibi ipsis.“ (4. Sent. d. 17. q. 3. A. 5).

Puryfikacya. Kapłan, powracając od ołtarza do zakrystyi, spostrzega przy rozbieraniu kielicha kilka drobnych cząstek Najśw. Hostyi na patenie. Co ma czynić?

Odp. Jeśli jeszcze ubrany jest w ornat itd., to według zdania ogólnego, przyjętego także przez Benedykta XIV, może je spożyć w zakrystyi, gdyż jest to niejako uzupełnienie Najśw. Ofiary, jak w dziele Benedykta XIV znajdujemy tłomaczenie w tych słowach: „Sumptio harum reliquiarum post Missam relictarum est complementum ipsius actionis et sacrificii quod moraliter censetur durare, donec concurrant haec duo, et quod adsint talia fragmenta ex ipso inadvertenter relicta, et nondum sacris vestibus sacerdos exutus sit, dummodo non studiose, aut aliquo impedimento detentus diu distulerit eas exuere, sed unico contextu, ut fieri solet, ab altari sacristiam recta perrexerit, et ibi sacrae mensae reliquias, paramenta Missae depositurus, inveniat.“ (De sacrif. Missae l. 3. c. 17. n. 5). — Jeśli kapłan już się rozebrał, to i w takim razie, gdy nie może tych cząstek przechować (gdy tabernakulum nie ma), lub też nie może dać do spożycia drugiemu księdzu, któryby później Mszą św. odprawił, albo nie ma nikogo w kościele przystępującego do Komunii ś., wolno mu je spożyć. Co do przechowania w tabernakulum, to, ubrawszy się wprzódy w komżę i stułę, wtenczas tylko powinien to uczynić, gdy te ułomki są znaczne, jeśli zaś są tak drobne, że je zaledwie dostrzedz można, może je spożyć w zakrystyi, chociaż po złożeniu szat św.

Communio s. non absoluti in confessione. Curatus S. post peractum sacrum nonnullorum poenitentium confessiones audit, quorum uni, innuptae Gertrudi, relapsae in gravia peccata denegat absolutionem, quam sententiam illa tacita excipit. Absolutis ceteris S. ad distribuendam ss. communionem properat, et dicens: misereatur etc. inter genuflectentes ad sacram mensam Gertrudem non absolutam conspicit. Parvam moram faciens, dicit secreto absolutionem super Gertrudem eique ut ceteris, ss. porrigit sacramentum. — An recte?

1) Gertrudi publice petenti ss. Sacramentum non potuit non dare; et in hoc bene se gessit S. 2) Porro, si probabilis opinio illi erat, Gertrudem bona fide accedere ad sacram mensam — quod inde fieri potuit quia Gertr. sententiam denegantem absolutionem non satis intellexit ideoque se absolutam existimavit — tunc bene egit S. eam absolvendo quia hac absolutione, in casu necessitatis poenitenti data, ipsius animae vulneribus mederi et sacrilegium praecavere verosimile potuit. Sin talem opinionem de bona fide Gertrudis effingere minime potuit, tunc perperam fecit S. abutendo absolutionis forma.

Przy benedykcyi puszką czy trzeba, mimo że puszka okryta jest płaszczykiem, okrywać ją końcami welum? czy jest na to jaki dekret Kongregacyi?

Odp. Tak. Ad dubium: An sacerdos, quando benedicit populum s. cum pyxide, debeat illam totam cooperire extremitatibus veli oblongi humeralis, quemadmodum jubet Rit. Rom. in delatione viatici, non tamen post viaticum, sed alia in occasione? odpowiedziała św. Kongreg. 23 febr. 1839: „Deberi in benedicendo populo cum sacra pyxide illam totam cooperire extremitatibus veli oblongi humeralis.“ (Mühlbauer. *Decr. auth.* sub voce Pyxis et Vellum). Według przepisu zaś puszka musi być okryta płaszczykiem kosztownym tak długo, dopóki w niej znajduje się Sanctissimum. (Confr. także Hartmann Repert. Rit. t. 1 § 126).

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru z 11 czerwca 1881 i 18 marca 1882.

Niciens. Jurium et privilegiorum. *Prawo Bractw mianowania swego kapelana i administrowania swym majątkiem.*

Dekret z r. 1703 przyznał Bractwom prawnie zawiązanym prawo administrowania majątku brackiego i mianowania kapelanów, którzyby w ich kościołach i kaplicach odprawiali nabożeństwa i inne ceremonie, nie rezerwowane proboszczom, i odmówił proboszczom mięszania się do spraw tychże Bractw. Tego prawa ogólnego znieść nie mogą ani rozporządzenia biskupie, ani statuta dyecezalne, ani nawet synody prowincyalne. Kongregacya ś. uznała to w jednym z dekretów, wydanych w bież. r. dla Francyi.

W Menton, dyecezyi Nizzy istnieje Bractwo, zwiące się Pokutnikami czarnymi św. Jana ściętego lub Miłosierdzia. Aż do końca 18go wieku było to Bractwo niezależne od proboszcza. Roku 1788 uznał Rzym prawo tego Bractwa: „ad libitum canendi et canere faciendi in dictae confraternitatis ecclesia, seu publico oratorio, solemnes missas, tam sanctorum quam de Requie, sive per ipsius R. D. capellanum, sive per alios sibi bene visos sacerdotes... absque ullo consensu, licentia, dependentia, assistentia, ingerentia praedicti parochi pro tempore civitatis Mentonis.“ Bractwo się rozproszyło w epoce rewolucyi franc. Około 1816 Biskup dyecezalny zorganizował je na nowo. Nie pytając się o dekret z 1703 r., zamianował proboszcza przewodniczącym i w ręce jego oddał cały zarząd tak in spiritualibus jak i temporalibus, zakazując Braciom przedsiębrać cośkolwiek bez zezwolenia proboszcza. Urządzenie to pozyskało po raz drugi aprobatę Biskupią pod d. 20 lipca 1824. Tymczasem Bractwo pragnęło odzyskać swe prawa ogólne i przywileje. Wybrało sobie kapelana pomiędzy duchowieństwem dyecezalnem, instalowało go, doniósłszy o tej nominacyi Biskupowi dyecezalnemu, lecz nie poprosiwszy go o zatwierdzenie; kapelanowi powierzyło zarząd majątku i kościoła, pod jednem zastrzeżeniem składania Biskupowi rachunków. Proboszcz, czując się pokrzywdzonym w swych prawach, zaniósł apelacyą do Kongr. Soboru. Biskup oświadczył się na jego korzyść. Kongregacya wydała pod d. 11 czerwca 1881 wyrok, że należy się trzymać rozporządzeń Biskupa z lat 1816 i 1820. Lecz po powtórnem zbadaniu sprawy nakazała po prostu trzymać się ogólnego prawa kościelnego. Owoż brzmienie obydwóch decyzyi; z 11go czerwca 1881:

1. An et quomodo jus competat confraternitati de Misericordia capellanum eligendi in casu.

2. An competat facultas canendi missas tam pro vivis quam pro defunctis, ceterasque consuetas functiones peragendi per proprium capellanum sive sacerdotes bene visos.

3. An sodales possint bona administrare ac de illis disponere absque ulla dependentia a parocho in casu.

Et quatenus affirmative ad praecedentia

4. An et quomodo sint reformanda statuta in casu.

Resp. ad 1. 2. et 3 *providebitur in quarto.*

ad 4. *Attentis peculiaribus circumstantiis, standum esse statutis diei 20 julii 1824.*

II. Dekret z 28 marca 1882.

An sit standum vel recedendum a decisis in 1, 2, 3 et 4 dubio in casu?

Resp. *Recedendum a decisis et Episcopus una cum sodalitio reformet statuta juxta generalem Ecclesiae disciplinam et legitima sodalitii privilegia.*

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Dzieła ks. kanonika Korytkowskiego ***Prałaci i Kanonicy Katedry Metrop. Gniezn.*** wyszedł zeszyt XII i obejmuje nazwiska i życiorysy dostojników litery **S** od ks. Biskupa Siemieńskiego Marcina do ks. Starzyńskiego Mikołaja. Z tym poszytem kończy się tom III całego dzieła.

Dwa pisma kościelne ***Wiadomości kościelne*** i ***Bonus Pastor,*** wychodzące w Lwowie, założone i wydawane dłuższy czas przez śp. ks. Ottona Hołyńskiego, znane u nas i cenione dla swych dobrych artykułów pastoralnych i korespondencyi, dających dokładny obraz religijnego i kościelnego życia w dyecezyach galicyjskich, zmieniwszy od N. Roku właściciel i przeszedłszy z rąk świeckich w ręce duchowne, wychodzić będą pod dotychczasową redakcyą ks. Edwarda Borawskiego, plac Bernard. l. 7, lecz pod zmienioną nazwą: ***Wiadomości katolickie*** i ***Dobry Pasterz.*** Prenumerata roczna na obydwa pisma razem wynosi złr. 4 c. 20. — w cesars. niemiec. rocznie 9 *M*

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. J. Em. Kardynał Arcypasterz przesłał *Kuryerowi Pozn.* następujące pismo do ogłoszenia:

„Rzym, 8 listopada 1882.

Nie jestem w możności wyrazić każdemu z osobna, jakby serce moje pragnęło, najszczerszego podziękowania za pamięć o rocznicy urodzin moich i za życzenia uprzejmie na ten dzień mi przesłane przez wiele osób duchownych i świeckich i przez niektóre redakcye pism katolickich, a między temi także przez redakcyą zasłużonego *Kuryera*. W jego przeto łamach wywiązuję się z tej mi drogiej powinności, składając niniejszem wszystkim i każdemu za te nowe dowody przywiązania wyraz szczerej i głębokiej wdzięczności. Proszę zarazem gorąco Pana Boga, aby raczył zlewać Swe obfite błogosławieństwa na tych, co mi tak słodką przynieśli pociechę, a z którymi mnie złączył węzeł miłości, którego ani czas, ani przeciwności zerwać nie potrafią.

† MIECZYSŁAW."

W kościele parafialnym w Gostyczynie odbyła się 27 z. m. niezwykła uroczystość. Dwóch panów: Hipolit Bronikowski, właściciel Chotowa i Józef Wierzchaczewski, dzierżawca Leziony, dotąd wyznawcy nauki kalwińskiej, powrócili na łono Kościoła kat. Na ten akt konwersyi zjechała się liczna rodzina, przyjaciele, sąsiedzi, duchowni i wierni nietylko z parafii gostyczyńskiej, ale i sąsiedniej ołobockiej, tak że kościół był szczelnie zapełniony. Podczas Mszy św. przystępowali do Stołu Pańskiego konwertyci wraz z członkami swych rodzin i przyjaciołmi.

RZYM. Dnia 30 zeszł. mies. otrzymały posłuchanie u Papieża panie, należące do różnych Stowarzyszeń Miłosierdzia w Rzymie. Audyencyi przewodniczył O. Antonio Bennicelli, proboszcz przy kościele św. Maryi Magdal. Posłuchanie odbyło się na sali konsystorskiej; pobożne przedstawicielki różnych Towarzystw ustawione były w porządku; każde Towarzystwo miało na czele swego dyrektora. Zauważano wiele dam z arystokracyi rzymskiej. Kiedy Ojciec ś. zasiadł na tronie, obok którego wspaniałą chorągiew Córek Maryi trzymała hrabina Castelli, O. Bennicelli rzucił się do stóp Ojca ś. i podziękował za dobroć królewską, z jaką raczył przypuścić przed swe oblicze tak liczne zebranie szlachetnych i pobożnych pań, należących do wszelkich warstw społeczeństwa, poświęcających się pobożnym dziełom i córkom chrześciańskim ludu rzymskiego. Następnie O. Bennicelli przedstawił Papieżowi sekretarkę „Pobożnego Zjednoczenia Córek P. Maryi", pannę Konstancyą Giovenale, która odczytała piękny adres, wyrażający uczucia głębokiego przywiązania i wdzięczności dziecięcej w imieniu wszystkich członków różnych instytutów pobożnych i miłosiernych, a w końcu poprosiła o błogosławieństwo apostolskie. Ojciec św. przyjął te szczere uczucia z wielką dobrocią i słowy ojcowskiemi przemówił do licznego zgromadzenia; zachęcał Towarzystwa, dzieła i ich członków do wytrwałości. Specyalnie zwrócił się do Tow. Córek Maryi, podnosząc ich zbawienny wpływ na rodziny, a w końcu zachęcał całe zebranie do zapisania się do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, tak korzystnie wpływającego na reformę moralną społeczeństwa ludzkiego. Po tej mowie, w której tak bardzo przebijała się cała dusza ojcowska Papieża, dyrektorowie Towarzystw zostali przypuszczeni do ucałowania nóg Ojca św., który następnie zstąpił z tronu i w towarzystwie swych szambelanów tajnych przeszedł się po kilka razy pomiędzy zebranymi, dając do pocałowania swój pierścień i przemawiając do każdego słowami zachęty. W końcu wstąpił znów Papież na tron i błogosławił wszystkim instytucyom, ich przełożonym, zakonnicom, które się niemi opiekują, wszystkim członkom i ich rodzinom. — Dnia 25go zeszłego miesiąca udzielił Papież posłuchanie Br. Kasyanowi, jenerałowi Braci Matki Bożej Miłosierdzia, kongregacyi, założonej przed dwudziestu pięciu laty w Mechlinie w Belgii przez śp. Mgra Scheppers a posiadającej dziś kilka domów w Rzymie, Belgii i Anglii, w których z największem poświęceniem uczynki miłosierdzia wykonywane bywają. Ojciec ś. wielkie uznanie swoje dla prac kongregacyi w obec jej przełożonego wyraził i udzielił wszystkim jej członkom błogosławieństwo apostolskie, nadto z powodu jubileuszu rozliczne dał łaski duchowe. — Dnia 26 z. m. przyjmował Ojciec św. Arcybiskupa z Florencyi i kilku Biskupów irlandzkich; na Mszy św., którą tego dnia odprawił w kaplicy prywatnej, było obecnych kilka rodzin, które z rąk jego przyjęły Komunią św. Nazajutrz przyjmował kilka znakomitszych osób z zagranicy i przełożoną Córek od św. Krzyża, których dom macierzysty znajduje się w Poitiers, wraz z matką asystentką i matką przełożoną domu rzymskiego. Zakon ten kieruje w Rzymie szkołami, utrzymywanemi przez ks. Borghese. — W obecnej chwili bawi w Wiecznem Mieście znaczna liczba Biskupów z Francyi, Włoch, Irlandyi, Anglii i z Misyi zagr., a Ojciec św. przyjmuje jednego po drugim, informuje się o stanie i sprawach dyecezyi każdego z nich, udziela swych mądrych rad, rozwiązuje trudności i obdarza błogosławieństwy. — Papież w szczodrobliwości swojej ofiarował znowu sumę 10 tysięcy fr. na rzecz poszkodowanych przez powódź, które rozdać mają Biskupi z Padwy i Treviso. Taką samą sumę ofiarował na rzecz instytutu rzemieślników św. Józefa. — Ojciec św. ustanowił nadzwyczajną komisyą, której polecił jak najdokładniejszą weryfikacyą wszystkich odpustów. Wiadomo, że Benedykt XIV za swego pontyfikatu zawiesił wszystkie odpusty, aby je następnie udzielić według kanonów Kościoła. Leon XIII nie ucieka się do tego radykalnego środka, lecz pragnie zaprowadzić większy porządek w ekonomii odpustów. Komisya ta wezwała do pomocy w pracy różne zakony.

Francya. Dnia 11 września rb. umarł w Lyonie jeneralny wikaryusz dyecezyi J. B. Christophe (ur. 1809), jeden z najzasłużeńszych historyków Kościoła we Francyi. Najznaczniejsze jego dzieła są: *Histoire de la Papaute pendant le XIV siecle*. 3 vol. Paris 1853 i *Histoire de la Papaute pendant le XV siecle.* 2 vol. 1862.

Anglia. Odszczepieństwo Lutra uległo w przebiegu wieków temu samemu losowi, co inne herezye, dowodząc prawdziwości i boskiego pochodzenia katol. Kościoła. Protestantyzm widzimy dzisiaj w najzupełniejszym rozkładzie i piętno śmierci na nim wyciśnięte. Adeptów już więcej w Europie nie zyskuje, erę propagandy w krajach ucywilizowanych zakończył, a resztki sił poświęca ku obronie własnej przed zasadami rozkładu, jaki toczy jego łono. Podzielony jest na dwie wielkie szkoły: jedna idzie do czystego racyonalizmu, który jest negacyą chrześciańtwa; druga wraca do dogmatu katolickiego i uznając potrzebę jedności i powagi, przychodzi do uznania nauki Kościoła rzymskiego; jutro uzna supremacyą następcy Piotra ś. W Anglii nawrócenia dzieją się tysiącami, podczas gdy naczelnicy urzędowego kościoła spory wodzą o konstytucyą, hierarchią i środki rozszerzenia sekty. W Niemczech naczelnicy religii urzędowej miotają się z zaciekłością na Kościół rzymski, gdyż czują słabość

i chwiejność nieuleczoną swéj doktryny heretyckiéj. Rzucają obelgi na Rzym, gdyż go się lękają i wspaniała jedność Kościoła rzymskiego ich zawstydza. Przesilenie protestanckie objawia się na wszystkie strony. Doktorzy protest. zbierają się w Derby w Anglii, w Berlinie i innych miastach niemieckich, a im więcéj usiłują zdefiniować już nie dogmat, lecz całość wiary protest., w tym większe popadają rozdwojenie i rozbicie. Sam rozum wskazuje, że zupełnemu rozkładowi nie zapobiedz nie zdoła. Jeśli się odrzuca powagę, dojść trzeba do zupełnéj swobody myślenia, niezawisłości w zdaniach, do racyonalizmu. Jeśli się tę powagę przyjmuje, trzeba odszukać przymioty, z których ją się poznaje, powody, w imię których się narzuca. Trzeba wonczas koniecznie dojść do Chrystusa i do instytucyi przez Niego założonéj, do Kościoła rzymskiego. Ludy poczynają rozumieć tę smutną konieczność. Poza c l e r g y m e n angielskimi i doktorami protestanckimi dochodzą protestanci albo do zupełnéj niewiary, albo się skłaniają do ortodoksyi katolickiéj. Jeśli Kościół angl. zachował jeszcze jakie siły, to je zawdzięcza kopii, jaką sobie utworzył z hierarchii i obrządków katolickich. W Niemczech zaś protestantyzm zbliża się do końca. Z dzieła Lutra, Kalwina, Zwinglego nie zostało nic, jedno zamięszanie. Myśli te nasuwają nam zebrania pastorów protestanckich, jakie się niedawno odbyły w Niemczech i Anglii. Ponieważ o pierwszych, na których pastorowie, wysokie stanowiska zajmujący, swą bezsilność zdradzali szamotaniem się przeciw Rzymowi, donosiły obszernie dzienniki polityczne, my na dowód tego rozkładu, nurtującego w protestantyzmie, w krotkich słowach podamy treść dyskusyi, odbytéj na zebraniu (od 3—6 paźdz.) reprezentantów Kościoła anglikańskiego w Derby. Biskup z Lincoln, mówiąc o walce z Rzymem, oświadczył, że protestanci XVI wieku byli w błędzie, jeśli sądzili, że Biblia wystarczy dla wiary, nie można bowiem przypuszczać, aby jakakolwiek książka sama w sobie zawierała świadectwo swéj nieomylności. Kościół anglikański przypuszcza zasadę powagi Kościoła powszechnego, opartéj na Chrystusie, który przyrzekł, że Kościół nie ulegnie nigdy bramom piekła. Kościół anglik. (według tego mówcy) posiada nieprzerwane następstwo apostolstwa i różni się od rzymskiego tylko w kwestyach Niepokalanego Poczęcia i nieomylności pap. Rektor koleg. ameryk. w Rzymie, dr. Nerven oświadczył, że walka pomiędzy katolicyzmem a protestantyzmem tylko na jednym punkcie się toczy, o n i e o m y l n o ś ć. Wiek 16ty pobłądził, opierając się wszelkiéj powadze i odrzucając liturgią katolicką. Dogmat o Eucharystyi, modlitwy za zmarłych z łatwością można przyjąć, w porównaniu do dogmatu o nieomylności. Kanonik Curtis zauważył, że przed walką z Rzymem trzeba przedewszystkiem postarać się o jedność w Kościele anglik. i starać się o nawrócenie purytanów, metodystów, unitaryanów, „to trzy plagi, które niweczą Kościół anglik.“ Biskup Nelson jest zdania, że t e o r e t y c z n i e można się porozumieć z Kościołem greckim, porozumienie z Rzymem jest niepodobne. — Przy dyskusyi nad kwestyą, czy rozszerzyć służbę kościelną, przeznaczając Biskupom koadjutorów, sufraganów, asystentów, dyakonów itd., zapytuje się książę Devon, czy wszyscy ci panowie będą mieli prawo zasiadać w parlamencie, gdyż on to uważa za niepodobieństwo. Książę jest za pomnożeniem sług kościelnych, lecz życzyłby sobie, aby duchowni zajmowali się wyłącznie Kościołem i swym urzędem, i zauważył ironicznie, że w téj chwili do kieszeni świata klerykalnego (church people) wpływa rocznie niezmierna suma 300 do 400 milionów funtów szterlingów (6—8 milionów marek). Przypuszczam, rzekł w końcu, że ci panowie zdecydują się pewnego dnia na ustąpienie 10téj części swych dochodów na dzieła pobożne, pozostałoby im 30—40 milionów rocznie, a choćby tylko 10tą część téj 10téj części oddali, toby 3—4 milionów funtów szterl. na dobre cele można rocznie zużyć. Zebranie całe, składające się z 3000 osób, frenetycznemi oklaskami przyjęło tę myśl. — W kwestyi przypuszczenia świeckich do służby kościelnéj, a więc czy wolno świeckim kazać i sakramenta administrować jak u protestantów, nie przyszło do porozumienia. Lepsze żywioły bronią jeszcze swego Kościoła od zatonięcia zupełnego w protestantyzmie i racyonalizmie. Jeden z członków przemawiał za rytualizmem, lecz przez to wywołał wielką burzę, a Biskup z Winschester zamknął dyskusyą. Wśród różnych innych spraw, dotyczących stosunku Kościoła do państwa, przyczem świeccy uchwały sprzeczne z propozycyami Biskupów przyjmowali, dotyczących studyum biblijnego, wpływu Komunii św., stowarzyszeń modlitwy itd., poruszono także sprawę misyi. Jeden z świeckich członków ubolewał nad zbyt małemi rezultatami, jakie dzieło ewangelizacyi osięga pomiędzy poganami. Poganie ci oświadczają: „że nie oni korzystają z konwersyi, lecz my i żądają za przysługę, jaką nam wyrządzają przez swe nawrócenie, wynagrodzenie.“ Pewien duchowny ang. skonstatował, że na początku tego wieku liczba pogan nawracanych dochodziła do liczby 50,000, dzisiaj można liczyć te nawrócenia na 1 milion 550 tysięcy, przyznać jednak musiał, że bardzo mała liczba tych nawróconych należy do Kościoła angl., mimo niezmiernych sum, łożonych na misye. — Wszystko to wykazuje, do jakiego stopnia w Kościele anglik. dochodzi rozprzężenie i jakie zarodki śmierci nurtują w jego łonie. Jedna część tego Kościoła pogrąża się w protestantyzmie, tj. w negacyi wszelkiéj powagi i wiary, druga wielkiemi krokami zbliża się do Kościoła katolickiego.

ROZMAITOŚCI.

Dla kaznodziejów. Aby mieć pogląd na kazania, które się wygłosiło, i uniknąć powtarzania się, dobrą jest rzeczą założyć osobną książkę, do którejby się zapisywało szkic powiedzianych kazań i nauk. W książce téj przeznaczy się dla każdéj niedzieli i święta osobną kartę i po każdem kazaniu zapisze się na odnośnéj karcie datę, temat i podział, główne źródła, z których się czerpało, ważniejsze myśli, porównania i przykłady. W ten sposób zdoła się kapłan najłatwiéj poinformować każdéj chwili, o czem już mówił, aby albo o jednym przedmiocie zbyt często nie mówić, albo też w jednem kole tych samych myśli i porównań się nie obracać. Bo nic dla słuchaczów nie może być więcéj nużącego i nic tak nie psuje wszelkiego effektu i skutku, jak ta jednostajność, którą niestety dla braku przygotowania tak często się napotyka. Zwłaszcza polecenia godna jest ta praktyka kapłanom, co na jednéj posadzie dłuższy czas, lata całe pozostają. Aby się ustrzedz powtarzania, możnaby także w dziełach, z których się korzystało, notować sobie, co i kiedy było użyte. Kto nic sobie nie notuje, ten wiecznie wracać będzie do swego ulubionego tematu i do tych samych myśli, wyrażeń, miejsc z Pisma św., przykładów, tak że w słuchaczach uważnych musi wyrobić przekonanie, iż nic więcéj nie umie.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.